



Justyna Adamczyk, *Brudna krewka*, akryl na płótnie, 2008

BRUDNA KREWKA

tekst: Piotr Stasiowski

Plamy, przepalenia, rozkładający się na płótnie pastelowy róż, brązy, gamy żółcieni w formie zacieków, niby po kawie bądź herbacie rozlanej na białym obrusie, zmarszczenia, zmartwienia. Z nich nibyrączki, nibynóżki, dziewczęce sukieneczki. Zaszła krew, przypalone mleko, rakowe bąble bądź racuchy.

To, co pojawia się na tych obrazach, posiada autonomię barwnych skojarzeń, wizji, niedopowiedzeń. Zalakowane, zabrudzone płótna są świadectwami wycofania w odmienny od codziennego świat.

Reprodukcje, jak zwykle, nie są w stanie oddać stosownego napięcia konsystencji, „smaku” i „zapachu” masy rozkładanej centralnie, ikonicznie wręcz na kwadratowych formatach. Poszczególne przedstawienia układają się w nieskończone serie, w ramach których powstają krótkie cykle, nawiązujące do siebie i tworzące narracje. Opowieści zasugerowane są tytułami kolejnych obrazów: *Jesteś prawie pusta*, *Zuzia już nie żyje*, *Zaszli ranki...* Wskazówka ta odnosi nas do skojarzeń z czasów dorastania, wielkich problemów młodych ludzi czy szczególnego rodzaju autentyzmu takich doświadczeń. A jednocześnie, historie te są bardzo indywidualne, niemal wyszeptane z pamiętnika, w którym mroczne historie natrętnie powracają na myśl.

Jedną z charakterystycznych praktyk, ujawniających się często w pracach młodych twórców, jest powracanie do etapu dorastania, szczególnego momentu tuż przed inicjacją, który z perspektywy czasu staje się etapem mitotwórczym, odnoszącym się do doznania tego, co nieświadomione, niewytłumaczalne w racjonalny sposób (zgodnie z racjami dorosłych). Pobrzmiwają w tym echa poszukiwań indywidualnej nieświadomości Junga, próby zgłębienia mrocznych i nieświadomianych lęków, obaw

czy kompleksów. Takie kierowanie swej uwagi być może ma również działanie kompensacyjne i wiąże się ze zmęczeniem codziennością, jej banalnych, ale nieuniknionych problemów. W mocno usystematyzowanym świecie potrzeba przeżycia duchowego, indywidualnego doświadczenia staje się o wiele wyraźniejsza; jest wentylem, przez który ulatnia się nadwyżka formy.

W takim kontekście historii o brudnej krewce, związanej ze wspomnieniami wizyty u pielęgniarki, która pobierała krew, czy o oczach wydlubanych dziewczynie przez jej zazdrosnego chłopaka nie rażą makabrą, ale odsyłają do ulotnych doświadczeń i pierwszych prób tłumaczenia erosa i thanatosa. Poświadczając ten stan rzeczy zdaje się specjalna formuła przedstawiania, która jest charakterystyczna dla malarstwa. Nie wypowiadając swych inspiracji wprost, stosując raczej grę barw i kształtów, niekiedy ocierających się o estetyczny abjekt, ale wciąż pozostających dopracowanym, kompozycyjnym majstersztykiem, unika nadmiaru dopowiedzenia, które mogłoby zniszczyć ulotność wspomnień i skojarzeń z nimi związanych.

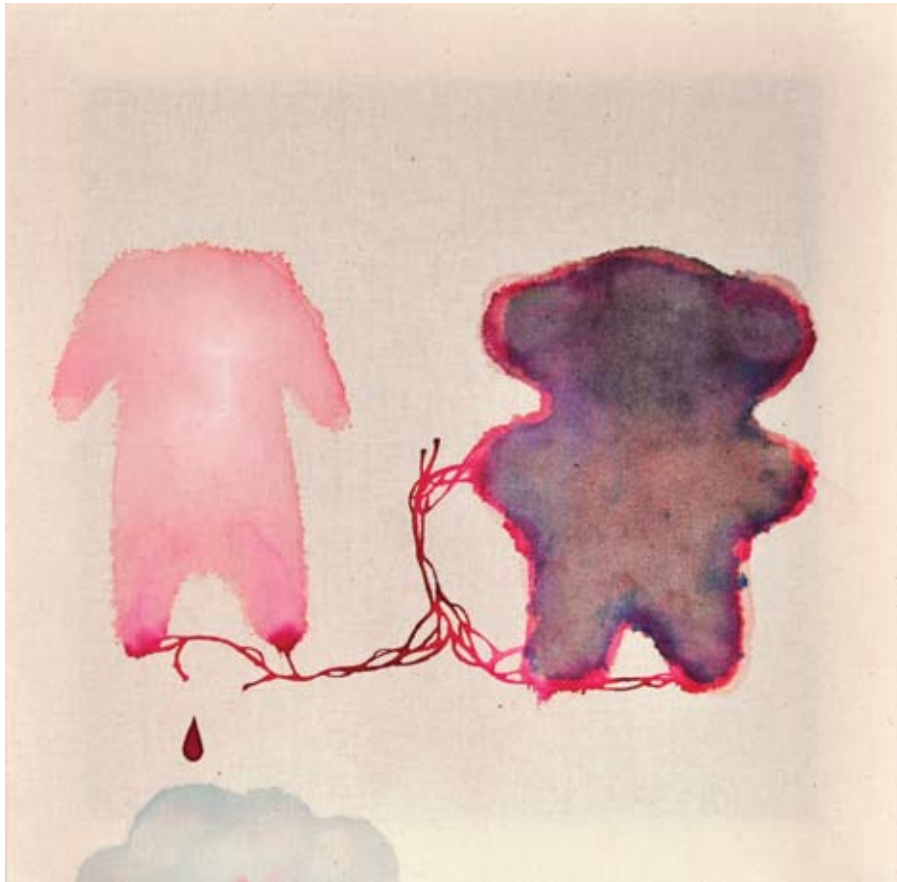
Trudno doszukiwać się w malarstwie Justyny Adamczyk specjalnej prowokacji, rodzaju artystycznego ekshibicjonizmu. Nawet jeśli jej prace powstają z inspiracji bardzo osobistych, ich odbiór pozostaje w sferze indywidualnej każdego z nas. Należy to docenić.

NA TAPECIE: JUSTYNA ADAMCZYK

Rocznik: 1981. Absolwentka wydziału Malarstwa i Rzeźby wrocławskiej ASP. Związana z fundacją ArtTransparent uczestniczyła w 3. i 4. edycji Survivalu; swoje obrazy pokazywała również m.in. na wystawach „De Immundo” w Studio BWA Wrocław (2008) i „Chcesz, wydlubię ci oczka” w Galerii Bałuckiej (2009) Zajmuje się malarstwem i instalacją. Mieszka we Wrocławiu.



Justyna Adamczyk
"Zuzia na trawie"



Justyna Adamczyk
"Są siły"